

XII GRUDNIA MDXVII

Procesja trzydziestu braci, a między nimi Anna, Margot i Julia, ruszyła z klasztornego dziedzińca, kierując się w stronę rzeki. Po drodze przyłączał się coraz większy tłum mieszczan, tak że gdy czoło pochodu wchodziło na nisko zawieszony nad Saoną most, tył ciągle jeszcze pozostawał w ciasnych uliczkach miasta. Ale tłum parł do przodu. Ludzie używali łokci, by znaleźć się jak najbliżej głównej sceny widowiska. Matki z dziećmi, mężowie z żonami, nawet ci, co niedawno zakupili na targu trzodę, przeciskali się, ciągnąc na postronkach owce, krowy, a co niektórzy popędzali kopniakami nabyte przed chwilą tłuste, różowe świny, które biegnąc, kwiczały jakby je zarzynano. Pan Sugot, pan Saligner i pan Abrusiane stali nieco z boku, w odległości stu kroków od mostu, nad samym brzegiem rzeki, chcąc, jeśli zajdzie taka potrzeba, rzucić się w odpowiednim momencie na ratunek.

14 GRUDNIA 2018

W oddali widać było most, ale budynki po drugiej stronie Wełtawy tonęły we mgle i w mdłym świetle ulicznych latarni. W kamienicy, po drugiej stronie ich wąskiej w tym miejscu uliczki, na trzecim piętrze ktoś urządził przyjęcie. Ludzie kręcili się to w jedną, to w drugą stronę, trzymając w rękach kieliszki. Wydawało mu się, że rozpoznaje niektóre twarze, ale mógł się mylić. Na pewno się mylił. Z otwartego okna wystawała czyjaś głowa. Jan wychylił się i stwierdził, że jest to jego głowa.



**fabuła
fraz**
WYDAWNICTWO

**fabuła
fraz**
WYDAWNICTWO

**fabuła
fraz**
WYDAWNICTWO

Adam Lard

